Światowid

Nr. 30/780 ROK XVI
23 LIPCA 1939 ROKU
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
W LITWIE 70 CT.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



QUATORZE JUILLET 1939.

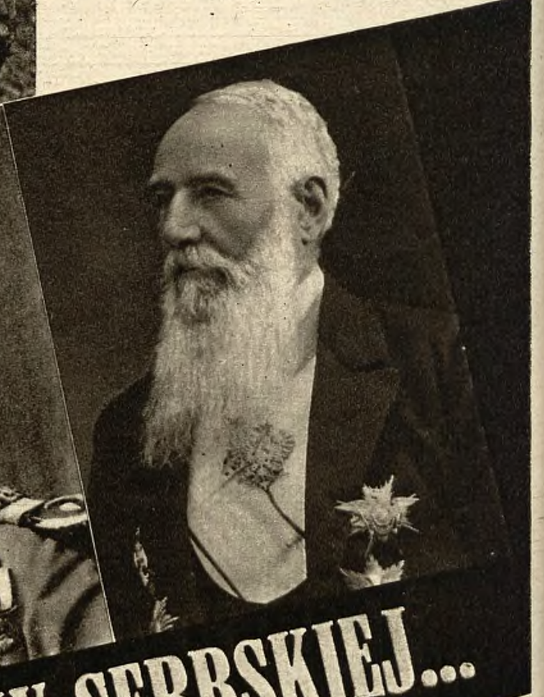
Prezydent Republiki Francuskiej Albert Lebrun przejeżdża przed przyjęciem wielkiej defilady przed Łukiem Triumfalnym wśród dźwięków „Marsylianki". Photo NYT Paryż

ZACZĘŁO SIĘ OD WOJNY SERBSKIEJ...

Od pierwszej chwili, gdy po doraźnem osłupieniu przyszedł czas na rozumowe rozważanie skutków zamordowania arcyksiążęcej pary w Sarajewie, stało się jasne, że rząd austrjacko-węgierski nietylko żądać będzie słusznego zadośćuczynienia, ale wykorzysta również tę sposobność do ostatecznej rozgrywki z Serbją. O tych tendencjach monarchji naddunajskiej świadczyło wyraźnie ultimatum, wysłane przez nią do Belgradu. Zawarte w niem żądania rozmyślnie sformułowane były w ten sposób, że nawet przy najdalej idącej ustępliwości Serbji wykluczone było, aby ona mogła je w całości przyjąć. Zdawano sobie zresztą w Wiedniu sprawę z tego, że gdyby nawet rząd belgradzki chciał się, dla uniknięcia wojny, kajać aż do upokorzenia, to przeciwdziałać będą wpływy rosyjskie, nie mogące się pogodzić z ewentualnością tak daleko posuniętego triumfu Austrji. Nie było więc żadną niespodzianką, przeciwnie było wprost zamierzone rozpoczęcie kroków wojennych pomiędzy Austro-Węgrami a Serbją. Niespodzianki, które wybuch tej wojny za sobą pociągał, leżały w innej sferze. Naprzód w tem, że wojna nie dała się zlokalizować, że z błyskawiczną szybkością przemieniła się w wojnę niemal powszechną, naprzód na terenie europejskim, potem nawet i amerykańskim. Druga niespodzianka spotkała Austrję w samym przebiegu wojny serbskiej. Biorąc pod uwagę tylko proporcje sił militarnych austrjackich a serbskich, naczelny kierownik całej akcji wojennej Wiednia, Conrad von Hötzendorf wyobrażał sobie wojnę z Serbją jako pewnego rodzaju ekspedycję karną, która bez wielkich wysiłków austrjackich doprowadzi w krótkim czasie do zgniecenia oporu serbskiego. Stało się inaczej. Wbrew przewidywaniu zresztą nietylko samego Wiednia, ale i całej opinji europejskiej, ta rzekoma ekspedycja karna, ten spacer wojenny po terytorjum serbskiem napotkał na nieoczekiwanie silny opór w małej, lecz dzielnej armji serbskiej. Nie udało się pierwsze uderzenie, wiele czasu i ciężkich strat wymagało dalsze, ostateczne opanowanie ziemi serbskiej. Mały ten naród okazał wielki patrjotyzm, determinację, nie cofającą się przed największemi ofiarami. Stary, schorowany król Piotr I z bohaterskim wysiłkiem stanął na czele swego narodu. Syn jego, młody wówczas książę Aleksander, późniejszy król, nawet na pobojowiskach klęsk wzbudzał powszechny podziw. Serbski szef sztabu generalnego Putnik i kierownik cywilnego rządu Pasicz okazali się mężami, stojącymi na poziomie niesłychanie ciężkich zadań, jakie narzucała tragiczna sytuacja Serbji. Uległa ona oczywiście, bo ulec ostatecznie musiała, obcej przemocy, ale krok za krokiem ustępując z ziemi ojczystej zachowała do ostatka swoją godność, wzbudzając nawet u wrogów budząc szacunek. Związana na śmierć i życie z potężnymi sprzymierzeńcami, Serbja w końcowym wyniku wielkiej wojny światowej z małego państewka, które zmuszone było raz Austrji, to znowu Rosji ulegać, stała się poważnem państwem, odgrywającem poważną rolę i w dziedzinie polityki międzynarodowej. Bohaterski król Piotr I dożył jeszcze tej chwili, kiedy z małej Serbji powstało duże królestwo S. H. S., jego syn, Aleksander I przemienił państwo to w bardziej skonsolidowane Królestwo Jugosłowiańskie, a chociaż później padł w Marsylji z ręki skrytobójcy, pozostawiając kilkoletniego wówczas dopiero syna, to Jugosławja tak silnie jak nigdy przedtem związana ze swoją dynastją, miała i ma przed sobą przyszłość, budzącą zaufanie. Jedyny problem, który mógł stać się zarzewiem niepokojów, zagadnienie chorwackie, według wszelkich danych dzięki rozumnej inicjatywie regenta księcia Pawła zbliża się do pożądanego załatwienia. Małoletni dzisiaj jeszcze król Piotr II, gdy za kilka lat obejmie tron swoich bohaterskich przodków, nie zmarnuje z pewnością ofiarnych ich trudów.







Powyżej: W obronie ojczyzny chwyciło za broń i młode pokolenie.

Pierwsze na prawo: Król Aleksander, który podczas wojny za swego sędziwego schorowanego ojca, króla Piotra I, rządził Serbją jako regent.

Drugie na prawo: Mikołaj Pašić w okresie wojny kierownik rządu serbskiego.



Na lewo: Król Piotr I., zmarły w r. 1921.



Sędziwy król Piotr I. obserwuje ze wzgórza bohaterskie wysiłki swojej armji.



Mogiła Nieznanego Żołnierza na Górze Avara pod Belgradem.

GEN. IRONSIDE W POLSCE



Znaczącym objawem polsko-angielskiej współpracy wojskowej, zmierzającej w ścisłej łączności z Francją do zabezpieczenia pokoju przed wszelkiemi agresjami, — jest przyjazd generalnego inspektora zamorskich sił W. Brytanji gen. Edwarda Ironside do Warszawy. Dostojny gość jest czołowym strategikiem angielskim, dysponującym zarówno niezwykle gruntowną wiedzą w tym zakresie, jak i długoletniem doświadczeniem. Znając już Polskę ze swego pobytu w naszym kraju przed kilkunastu laty i — szczegół tak charakterzystyczny, a u Anglików niezwykły — mówiąc biegle po polsku, gen. Ironside będzie miał w czasie swego kilkudniowego pobytu w Polsce ułatwione zadanie, polegające nietylko na konferencjach z najbardziej miarodajnymi naszymi czynnikami wojskowymi, ale również na dokładnem zapoznaniu się z całokształtem organizacji naszej obronności. Uroczysty charakter miało powitanie gen. Ironside na lotnisku na Okęciu, gdzie wśród dźwięków angielskiego hymnu narodowego dostojny gość w otoczeniu generalicji przeszedł przed frontem kompanji honorowej wojsk lotniczych (na zdjęciu).

Ag. Fot. „Światowid".



Gen. Ironside w rozmowie z gen. Norwid-Neugebauerem po wylądowaniu na lotnisku warszawskiem. Ag. Fot. „Światowid".

Polscy akademicy w Londynie



Drużyna polskich akademików, podróżująca obecnie po Anglji celem bliższego zapoznania się z zaprzyjaźnionym z nami krajem, złożyła w Londynie u stóp Cenotaphu (pomnika ku czci poległych w wojnie światowej) wieniec z szarfami w polskich barwach narodowych.
Wide-World Photos, Londyn.

Koronacja »Pani Jazłowieckiej«



Ogólny widok procesji z Prymasem Polski ks. Kard. Hlondem.



Na lewo: Ułani jazłowieccy, otwierający uroczysty pochód.



Na prawo: Fronton klasztoru Sióstr Niepokalanek od strony parku.



Prymas Polski, ks. Kard. dr. August Hlond odprawia modły przed uroczystym aktem koronacji.

Uroczystości, które w tych dniach odbyły się w Jazłowcu, nietylko dzięki swej wspaniałości stały się jednem z najpoważniejszych wydarzeń obecnej chwili. Mają one wprost symboliczne znaczenie o niezwykłej doniosłości. Uroczystość kościelna, niecodzienna, zdarzająca się bardzo rzadko: Papież, przychylając się do prośby wysokich przedstawicieli Kościoła, pozwala na koronację cudownego posągu Matki Boskiej w klasztorze SS. Niepokalanek w Jazłowcu i jako Swego przedstawiciela wysyła najwyższego dostojnika kościelnego w Polsce, Prymasa Polski, ks. Kard. Hlonda. Już to samo nadaje tej kościelnej uroczystości wielką powagę. Ale, czy jest to tylko kościelna uroczystość? Nie. Ten posąg Matki Boskiej, w cichym klasztorze się znajdujący, jest pod opieką pułku ułanów jazłowieckich, jednej z tych naszych formacyj wojskowych, które dzięki swemu bohaterstwu w bojach o wolność i swej postawie w dzisiejszych czasach otoczone są powszechną czcią. Uroczystość ta, to symbol łączności idei: żarliwego przywiązania do wiary świętej i gorącego umiłowania Ojczyzny.



Lud wiejski z ziemi podolskiej, z chorągwiami kościelnemi, biorący udział w procesji.



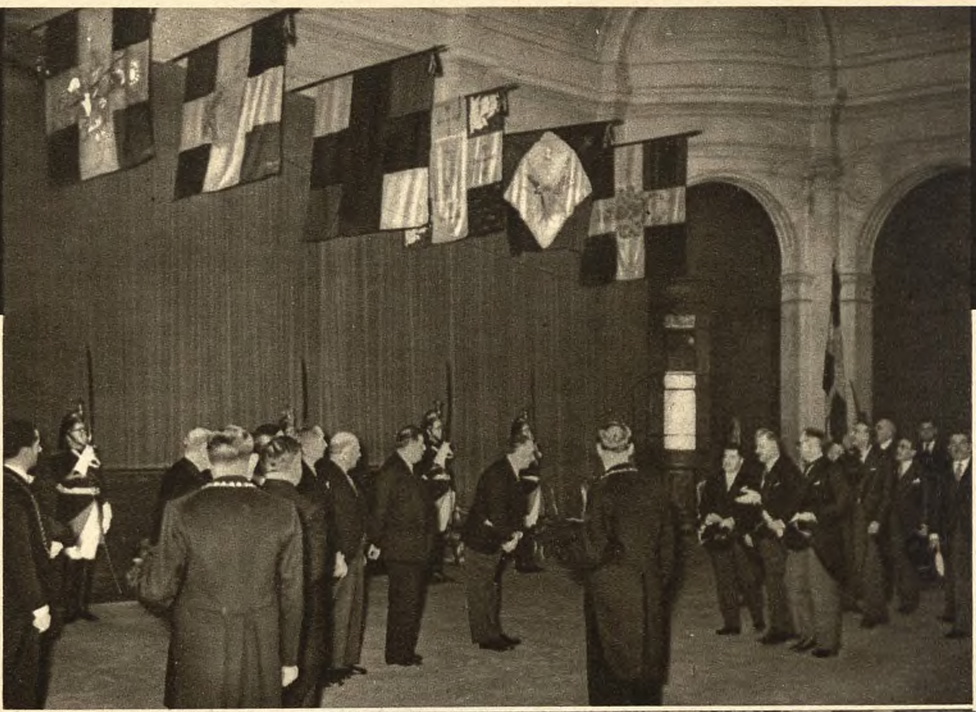
Ks. Kard. Prymas Hlond podczas odczytywania breve papieskiego, zarządzającego koronację Cudownej Statuy.

Wszystkie zdjęcia: Fot. W. Pikiel — Warszawa.

Paryż w dniu 14-go lipca 1939 r.



Na prawo: Zarząd miasta Paryża przyjmuje Prezydenta Republiki Francuskiej w t. zw. „Ogrodzie Zimowym", gdzie ze ścian zwisają pierwsze, dzisiaj już historyczne, trójbarwne sztandary republikańskie.
Trampus — Paryż.



Na prawo: Prezydent R. F. Albert Lebrun przyjmuje defiladę. — Obok niego stoją w pierwszym rzędzie sułtan Marokka i prezydent Izby Deputowanych Herriot, tuż za nimi ambasadorowie i posłowie, wśród nich ambasador R. P. Łukasiewicz.
France-Presse Vaoir, Paryż.





Defilujące oddziały wojskowe przechodzą przez olbrzymi Plac Zgody, wśród niezliczonych tłumów, wiwatujących na cześć wojska i republiki.
Trampus — Paryż



Wśród oddziałów z afrykańskich posiadłości Imperjum Francuskiego zwracali na siebie uwagę również strzelcy marokańscy.
Fot. France Presse — Voir, Paryż.



Wielkobrytyjskie oddziały sił zbrojnych, biorące udział w defiladzie.
France-Presse Vaoir, Paryż.



Konnica z Imperjum Francuskiego, t. zw. Spahisi w defiladzie.
The Central Press Photo, Londyn.



Oddziały francuskich strzelców alpejskich, przechodzące obok Łuku Triumfalnego.
France Presse Voir — Paryż.



Na długie lata niezapomniany pozostanie ten wielki dzień Francji. Wiele okoliczności złożyło się na to, że rocznica zburzenia Bastylji, zawsze uroczyście obchodzona, w tym roku miała nietylko jeszcze świetniejsze, niż zazwyczaj zewnętrzne formy, ale nabrała również szczególniejszego znaczenia. Więc naprzód fakt, że był to zarazem kulminacyjny obchód 150-lecia Rewolucji. Przypadł ten jubileusz na chwilę „dziwnie osobliwą": od czasów Wielkiej Wojny światowej Francja, i nietylko ona, nie przechodziła takiego naprężenia politycznego, jak dzisiaj. Groza niebezpieczeństwa zjednoczyła w tym roku wszystkich Francuzów około trójkolorowych sztandarów republikańskich. Francja nawet w obliczu tej grozy czuje się bezpieczną, bo widzi wokoło siebie potężnych sprzymierzeńców. Udział brytyjskich sił zbrojnych lądowych i powietrznych był tego bezpieczeństwa najwymowniejszym symbolem. To też dzień 14 lipca 1939 r. przeszedł w Paryżu wśród powszechnego entuzjazmu, żywy oddźwięk wywołując również w sercach wszystkich przyjaciół Francji.

Na lewo: Defilada czołgów przez Aleję Pól Elizejskich.
Trampus — Paryż.

Na terenie „MAŁEJ” CZY TEŻ „WIELKIEJ” WOJNY



Na pograniczu Mongolji Zewnętrznej i Mandżukuo toczą się od dłuższego czasu bezustanne walki, przybierające coraz bardziej postać i rozmiary regularnej wojny. Toczą ją z jednej strony wojska mandżurskie, wspomagane przez japońską armję Kwantungu, z drugiej zaś — armja zachodnio-mongolska, popierana przez oddziały sowieckie. W rzeczywistości jednak zarówno Mandżukuo jak i Mongolja służą tu poprostu za pewnego rodzaju parawany, a walka toczy się poprostu między Japonją i Związkiem Sowieckim.

Czy znaczy to, że jesteśmy już świadkami pierwszych incydentów oddawna zapowiadanego zatargu sowiecko-japońskiego? Tak i nie. Z jednej strony nie ulega wątpliwości, że stosunki sowiecko-japońskie zaostrzają się coraz bardziej i że konflikt nabrzmiewa w coraz groźniejszy sposób, wybuchając od czasu do czasu epizodami tak groźnymi, jak obecne walki, w których biorą już nawet udział po obu stronach dziesiątki samolotów, bataljony czołgów i znaczne siły piechoty. Z drugiej strony jednak przedwcześnie byłoby sądzić, że wojna japońsko-sowiecka rozpocznie się lada chwila. Japonja jest dziś zbyt silnie zaangażowana w Chinach, aby zaryzykować jeszcze dodatkowo wojnę z sowieckim kolosem, Sowiety zaś nie są jeszcze bynajmniej na tyle pewne swej sytuacji wewnętrznej, aby porywać się na Japonję. Nie zapominajmy pozatem, że cała gra toczy się na Dalekim Wschodzie, gdzie dopóki tylko można, unika się raczej rozstrzygnięć radykalnych i krańcowych. Od czasu do czasu jakiś ostrzegawczy sygnał — owszem, choćby nawet miał on kosztować parę tysięcy zabitych i kilkadziesiąt samolotów zniszczonych, ale odrazu wojna na całego — to nie!

Oczywiście, istnienie z obu stron państw-tamponów, Mandżukuo i Mongolji Zewnętrznej, bardzo ułatwia sytuację Japonji i Związkowi Sowieckiemu. Zawsze zręczniej jest potem wycofać się ewentualnie z nieprzyjemnej i niewygodnej pozycji i zwalić całą odpowiedzialność na owe bezwolne pionki. I może się okazać nagle w takim wypadku, że Japonja i ZSRR są nadal przecież w najserdeczniejszych stosunkach. I że to przecież tylko Mandżukuo i Mongolja Zewnętrzna miały jakieś sąsiedzkie nieporozumienia...

Roman Fajans.



Wielkie japońskie stalownie w Anszan (Mandżukuo).
Wszystkie zdjęcia Romana Fajansa.

Brama miejska w Kałganie (Mongolja).



Koloniści japońscy na pograniczu mandżursko-mongolskiem.



Plac w Suiyuanie (Kocihoa), stolicy Mongolji Wewnętrznej.



Szeroko rozplanowane ulice nowej dzielnicy Hsinkingu, stolicy Mandżukuo.

WARSZAWSKIE DERBY



Fragment biegu o nagrode zł 50.000. — Na celowniku Colt o szyję przed Neronem III.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".





Pierwsze Derby na nowym torze wyścigowym na Służewcu. Na zdjęciu tłumy przed kasami totalizatora. Na prawo: Bieg Derby wygrał koń Colt p. Broszkiewicza pod żokejem Nowakiem. Na zdjęciu zwycięzca, prowadzony przez właściciela i trenera Molendę.

STRASZLIWA KATASTROFA POD WARSZAWĄ



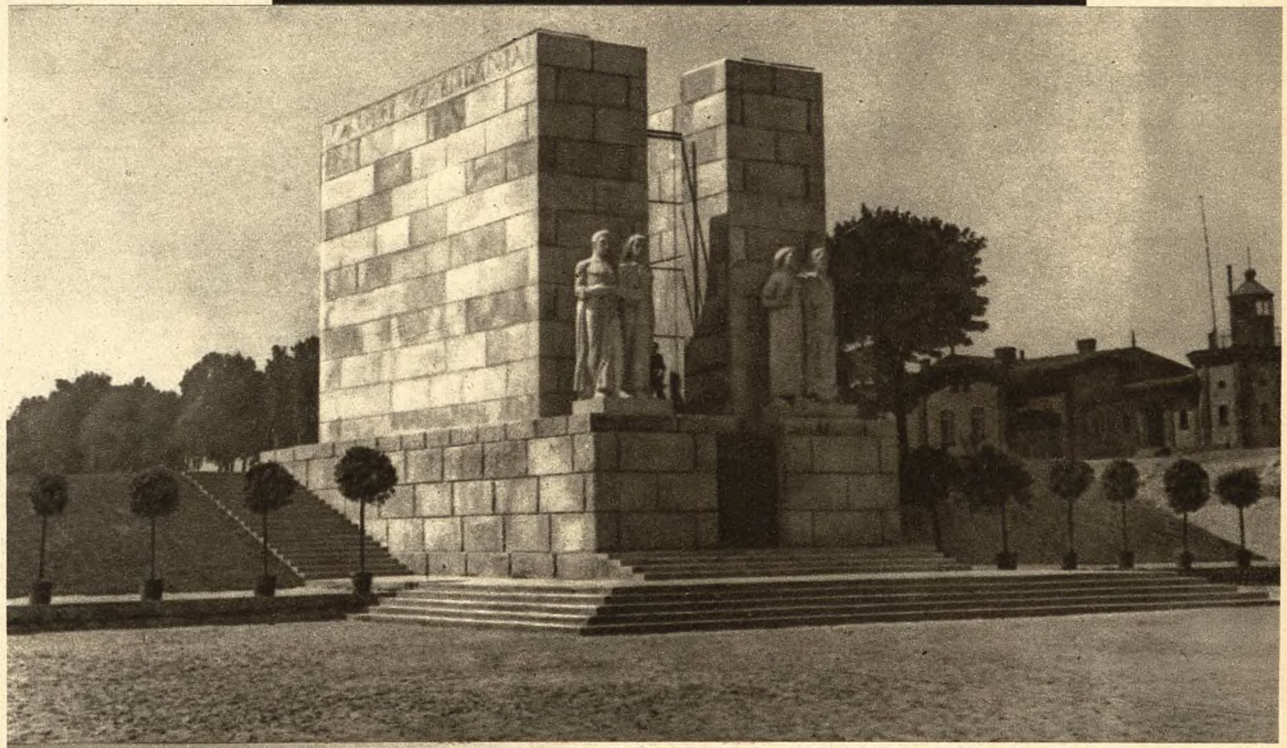
Całe społeczeństwo wstrząsnęła wiadomość o katastrofalnem zderzeniu się motorowych pociągów kolejki wilanowskiej pod Warszawą. Ofiarą katastrofy padło kilka osób zabitych i wielka liczba rannych. Na zdjęciu przeszukiwanie wnętrza jednego ze spalonych wagonów.

SZCZAWNICA W PEŁNI SEZONU



Szczawnica zdrojowisko w sercu Pienin znajduje się obecnie w pełni sezonu letniego. Liczne rzesze kuracjuszy korzystają z pięknej słonecznej pogody, słynnych zdrojów szczawnickich oraz najbardziej nowoczesnego inhalatorjum, w którem zainstalowano jedyne w Polsce komory pneumatyczne. Atrakcją zaś kuracjuszy są pobliskie Pieniny, których urok jest nietylko osobliwością turystyczną i prawdziwą ozdobą krajobrazu, ale także ważnym czynnikiem leczniczym. Ilustracja nasza przedstawia Hukową Skałę i Rygle w Pieninach.

TYDZIEŃ POLSKI



MAUZOLEUM Ś.P. GEN. ORLICZ-DRESZERA. Uroczysty charakter miało dokonane w ubiegłą niedzielę przeniesienie prochów tragicznie zmarłego ś. p. gen. Orlicz-Dreszera z prowizorycznego grobowca do mauzoleum-pomnika na wzgórzu oksywskiem w Gdyni. Był to wzruszający hołd, złożony pamięci jednego z najbardziej zasłużonych organizatorów Polski skrzydlatej.

Fot. Br. Lemański — Gdynia.



KONGRES RZEMIOSŁA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO W CZĘSTOCHOWIE. Wielotysięczne rzesze zorganizowanych rzemieślników chrześcijańskich zebrały się u stóp Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze, by tutaj ślubować wierną służbę w obronie Wiary i Ojczyzny. W nabożeństwie wzięli udział również liczni przedstawiciele z p. min Romanem (na pierwszym planie przy klęczniku) i woj. dr Dziadoszem (drugi od strony lewej) na czele.



KONCERT JANA KIEPURY W KATOWICACH. W szeregu koncertów, które znakomity nasz rodak ofiarnie daje na F. O. N. odbył się ostatnio koncert w Katowicach na obszernym placu przed teatrem. Entuzjazm niezliczonej rzeszy słuchaczów, którym darzyła ona świetnie usposobionego śpiewaka (stoi na podjum) osiągnął swój szczyt, gdy mistrz Kiepura na końcu zaintonował pieśń „Nie rzucim ziemi..."

Foto Cz. Datka — Katowice.





Na trykot kąpielowy narzucamy shorty lub spódniczkę plażową.



Shorty walczą z pyjamą, pobijając ją nieraz w upodobaniach smukłych pań.

Piękna pani staje chętnie do współudziału w campingu letnim. Pozostawiając samotne wycieczki campingowe bardziej wyrobionym sportsmankom, będzie zawsze dobrym towarzyszem w kilkuosobowych zespołach. Coraz liczniejsze są campingi kajakowe pracujących zawodowo małżeństw. Dwa, trzy kajaki, czasem samotne błąkanie jednym kajakiem po rozlicznych a pięknych polskich szlakach wodnych, pozostawiają sumę wrażeń, starczącą dla wyobraźni na cały rok przy warsztacie pracy.

Wśród akcesorjów takiej podróży ważną rolę odgrywa kostjum kąpielowy i sukienka campingowa, bardzo zbliżona do sukienki plażowej, ale wykonana z mocniejszego materjału, najlepiej z płócienka, łatwego do prania, które trzeba po drodze nieraz własnoręcznie wykonać. Materjały deseniowe w żywe kratki, kropki, paski, łączone z białym lub samodzielnie użyte, będą najodpowiedniejsze do tych sportowych celów.

Zet.

CAMPING WODNY

Kto żyw, kto zdrów, kto należycie wysportowany, ten korzysta z możliwości letnich campingów. Bo też dają one niezrównane korzyści, regenerując nietylko siły fizyczne, lecz także i psychiczne. Ale tylko camping pomyślany i przeprowadzony jako umiejętność i sztuka w swoim rodzaju.

Jest wiele rodzajów campingu nowoczesnego. Uprawiamy go przez tury piesze albo też przy rozmaitych środkach lokomocji, jak rower, motocykl, samochód. Innym rodzajem campingu są wycieczki łodzią, kajakiem czy wreszcie jachtem, co już dostępne jest wyłącznie dla prawdziwych wybrańców losu.

Camping stawia człowieka przed koniecznością samodzielnego załatwiania wszelkich spraw codziennego życia, otwierając wzamian nieogarnione możliwości obcowania sam na sam z naturą, co daje bez porównania więcej korzyści psychicznych, od szablonowego kontaktu, jaki z nią mamy w życiu zbiorowem.



Kostjum kąpielowy, potraktowany jak bluzeczka z kołnierzykiem.



Płócienny płaszczyk plażowy, skombinowany z barwną krateczką.



Materjały siatkowe spotyka się coraz częściej przy kostjumach plażowych.

W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA
POD GRUNWALDEM

W księdze dziejów dzień 15 lipca 1410 r., dzień chwały oręża polskiego nad butnym Zakonem Krzyżackim, jest o liczne stulecia odległy od dzisiejszej chwili. Ale jej charakter to sprawił, że rocznica tego wiekopomnego wydarzenia właśnie teraz tak uroczyście i wśród powszechnego entuzjazmu była obchodzona. I dzisiaj bowiem cały naród jest głęboko przekonany o tem, że w razie potrzeby odeprze wroga siłą swego oręża i siłą swej wielkiej, sprawiedliwej idei. Obok Warszawy, gdzie liczne rzesze gromadziły się w tegoroczną rocznicę grunwaldzką przed wspaniałym obrazem Jana Matejki, z mistrzowską plastyką odtwarzającego ten triumf oręża polskiego, głównym punktem uroczystości jubileuszowych był Kraków, gdzie od lat 29-ciu wznosi się wspaniały pomnik grunwaldzki, dar wielkiego artysty i wielkiego patrjoty, Ignacego Paderewskiego. Nasze zdjęcie przedstawia fragment pomnika wśród chorągwi i wieńców złożonych w tym dniu u jego stóp.

Fot. Jan Szwedo.



NA EKRANIE CHWILI



AMBASADOR GRANDI ODWOŁANY Z LONDYNU, POWRÓCIŁ DO RZYMU, gdzie Mussolini powierzył mu tekę ministra sprawiedliwości. Grandi bowiem uchodził za zwolennika pojednawczej polityki w stosunku do Anglji, zwalczanej przez min. Ciano.
Scherl — Berlin.



MIN. HR. CIANO U GEN. FRANCO. Podróż min. Ciano miała na celu pozyskanie Hiszpanji dla polityki rzymsko-berlińskiej osi. Według nadeszłych wiadomości rozmowa hr. Ciano z generalissimusem Franco w San Sebastian (na zdjęciu) nie doprowadziła jednak włoskiego gościa do tego celu.
Wide World Photos, Londyn.



NOWY PATRJARCHA RUMUŃSKI. Po śmierci patrjarchy Mirona Christea, który piastował zarazem urząd szefa rządu rumuńskiego, Synod wybrał głową Kościoła prawosławnego w tym kraju metropolitę mołdawskiego, Nikodema. Na zdjęciu król Karol II. w sali tronowej pałacu królewskiego w Bukareszcie w rozmowie z nowym dostojnikiem kościelnym po uroczystem wprowadzeniu go w urzędowanie.
Wide World Photos, Londyn.

Poniżej: **ANGIELSKA STRAŻ PRZED MECZETEM OMARA W JEROZOLIMIE.** Zaburzenia w Palestynie trwają nadal i niemal codziennie zdarzają się akty teroru ze strony bądź arabskiej, bądź żydowskiej. Meczet Omara, główna siedziba organizacji arabskiej jest pilnie strzeżony przez straż angielską, która broni do niego wstępu nieuprawnionym.
Atlantic-Photo, Berlin.





I DOMINJA DOZBRAJAJĄ SIĘ W ZWIĄZKU Z BRYTYJSKĄ MACIERZĄ. Wojenne siły wielkobrytyjskiego Imperjum rosną intensywnie dzięki temu również, że obok metropolji dozbrajają się także dominja, solidaryzujące się zupełnie z polityką rządu londyńskiego. Na zdjęciu księżna Kentu, dokonywująca „chrztu" nowego krążownika australijskiego „Amhpion" w stoczni w Portsmouth.
Sport & General, Londyn.

FILM i sztuka

Nr. 30/780 ROK XVI
23 LIPCA 1939 ROKU



FRANCES DEE, jedna z najlepszych aktorek amerykańskich, w roli Katarzyny de Vaucelles, damy dworu małżonki króla francuskiego Ludwika XI.



OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XII. W MINIATURZE KAZIMIERY DĄBROWSKIEJ

Znakomita artystka p. Kazimiera Dąbrowska, której minjatury zyskały sobie powszechne uznanie nietylko w Polsce, ale i zagranicą, przygotowuje obecnie zbiorową wystawę swoich prac w Rzymie. Wystawa obejmie 56 minjatur „ludzi epoki", najwybitniejszych osobistości obecnych czasów. Ostatnio p. Kazimiera Dąbrowska wykonała minjaturę Papieża Piusa XII. i ofiarowała ją Ojcu św., który przyjął ją łaskawie, wyrażając artystce swe uznanie i pozwalając na reprodukcję tego dzieła w oficjalnym organie Stolicy Apostolskiej, „Osservatore Romano". W zamieszczonej tutaj reprodukcji w rozmiarach oryginału można wnioskować, że najnowsze to dzieło naszej rodaczki należy do najcenniejszych wogóle jej prac. Poważne, pełne głębokiego skupienia oblicze Głowy Kościoła, odtworzone zostało z niezwykłą wyrazistością.

Z POLSKIEJ SZTUKI WITRAŻOWEJ

Renesans witrażownictwa polskiego, rozpoczęty genjalnemi projektami Stanisława Wyspiańskiego i prof. Mehoffera doprowadził tę wdzięczną gałąź sztuki do znacznego rozkwitu w czasach obecnych.

Dziś już prawie w każdym ośrodku artystycznym posiadamy twórców witraży, których dzieła stawiają ich twórcę na wysokim szczeblu artystycznym, a zarazem są prawdziwemi ozdobami świątyń polskich.

Niestety jak dotąd prawie wyłącznie świątyń, bo rzadko tylko, bardzo rzadko witraże, ujarzmiające światło, zdobią przybytki ludzi prywatnych. Nie stosujemy jeszcze witraży w budowlach prywatnych, jak to ma miejsce na Zachodzie, szczególnie w Szwajcarji, gdzie w mieszkaniach znajdziemy w oknach chociaż maleńki witrażyk, dający wnętrzu pokoju miłe, łagodne, ciepłe światło.

Jedną z przyczyn braku rozpowszechnienia witraży u nas jest ich wysoka cena, spowodowana zresztą prawie wyłącznie kosztami samej produkcji, bo wymaga ona specjalnego szkła, specjalnego pieca i bardzo długiej, żmudnej obróbki.

Dlatego też jedynymi odbiorcami witraży są nasze kościoły i dzisiaj nie ma prawie kościoła czy kościółka, którego nie zdobiłby witraż. Zapobiegliwość księży proboszczy w tym kierunku jest znaczna i dzięki za to Bogu, bo są oni przez to jedynymi krzewicielami tej kolorowej sztuki szklanej, przyczyniającej się do bardziej podniosłego nastroju wśród wiernych w czasie nabożeństw.

Na zachodzie Polski ta opieka duchowieństwa nad witrażami przyczyniła się do prawdziwego rozkwitu witrażownictwa, którem zajmują się obecnie nawet najbardziej znani artyści-malarze. Projektują oni witraże, które wykonywują następnie specjalni artyści posiadający odpowiednie urządzenia. Wykonawcami są przeważnie większe zakłady artystyczne, ale zdarza się, że i artysta witrażysta osobiście wykonywa swój projekt.

Jednym z takich witrażystów, który nietylko projektuje, ale i wykonywa swe witraże jest młody artysta-malarz Stanisław Powalisz w Poznaniu. Jego witraże zdobią dzisiaj kościoły w Chorzowie, w Wielichowie nad granicą niemiecką, w Łodzi, w Toruniu, 2 kościoły w Poznaniu, w Starogardzie, a dalej szpital SS Miłosierdzia w Gdyni, Leceum Pedagogiczne w Wejherowie i w. in.

Stanisław Powalisz jest uczniem Państwowego Instytutu Sztuk Plastycznych w Poznaniu, gdzie kończył wydział malarstwa dekoracyjnego i witrażownictwa prof. Wiktora Gosienieckiego. Następnie studjował w Akademji Collarosi w Paryżu, gdzie poza pracą akademicką wgłębiał się w tajemnice najwspanialszych witrażów kościołów paryskich.

Po powrocie zapoznał się praktycznie z produkcją witraży, poczem od roku 1936 prowadzi już własną pracownię w Poznaniu. Sam projektuje i sam wykonywa witraże, któremi zdobył już sobie szereg wysokich nagród, a także i zapomogę z Funduszu Kultury Narodowej na ulepszenie swego warsztatu pracy.

Tematem witraży Powalisza są zawsze tylko święci polscy i to jest znamiennym rysem tego artysty.

H. Sm.



Witraż Stanisława Powalisza z kościoła św. Wojciecha w Starogardzie. Po lewej stronie św. Stanisław Szczepanowski, po prawej królewicz św. Kazimierz Jagiellończyk.



„Quatorze Juillet"

Pamiętna ta data — data zburzenia symbolu absolutystycznej władzy króla francuskiego, paryskiej Bastylji — obchodzona jest w Republice Francuskiej niezwykle uroczyście i to nietylko przez sfery oficjalne, ale również przez cały lud paryski. Wylega on wtedy gromadnie na ulice, na których odbywają się pochody i zabawy taneczne, przy dźwiękach nieodzownej, a tak charakterystycznej dla ulicy przedmieścia paryskiego harmonji. Jeden z największych reżyserów filmowych obecnej doby, René Claire — nakręcił przed kilkoma laty niezwykle ciekawy pod względem reżyserskim film p. t. „Quatorze Juillet". Obraz ten był wielkim poematem na cześć francuskiego święta narodowego, a ulica paryska w dniu tym została wiernie odtworzona tak, jak to widać na jednym z fragmentów, reprodukowanych powyżej.

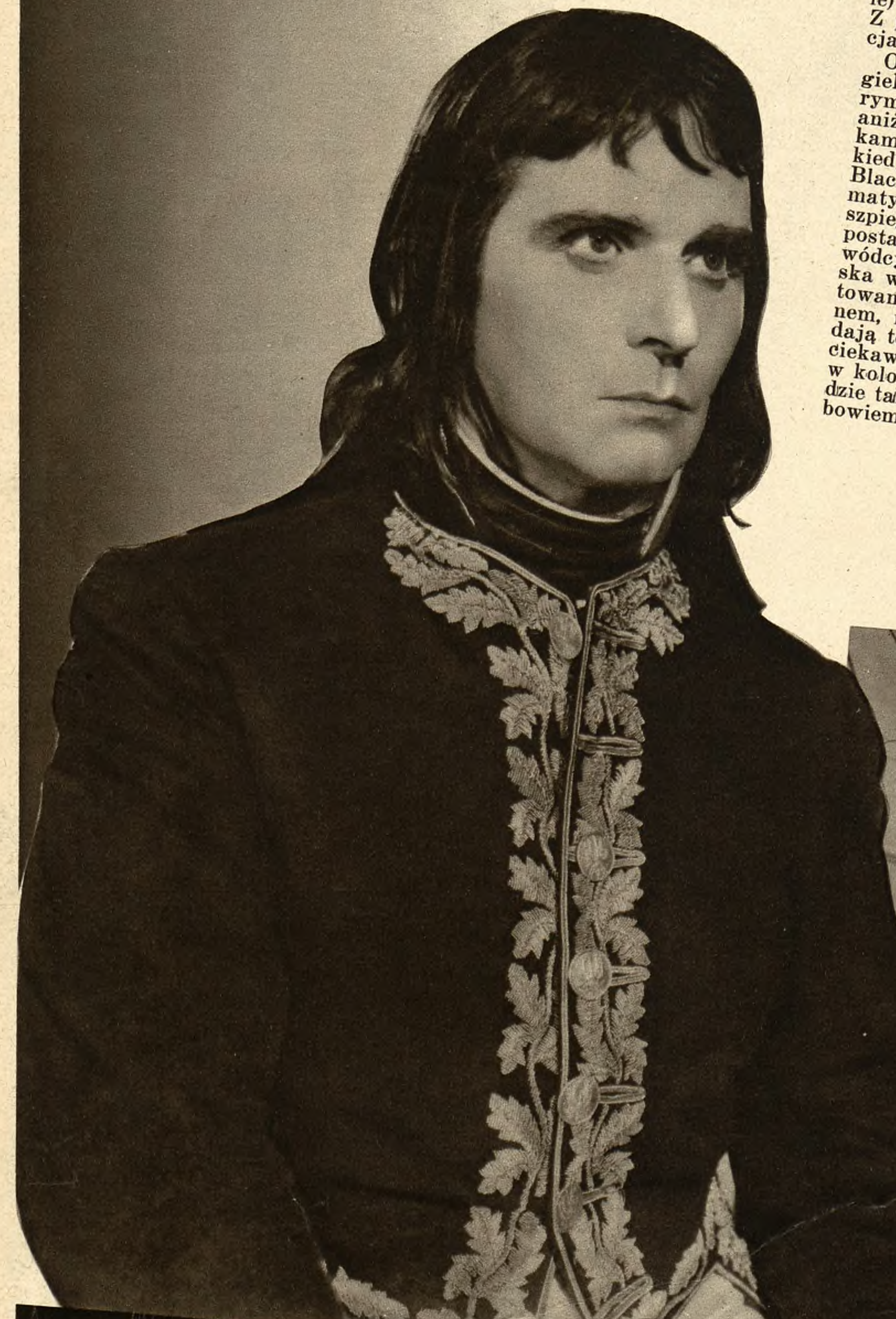
DOKĄD ZMIERZA FILM ANGIELSKI?

Przed trzema laty sprowadzono do Polski film „Dama z Portretu“ z Charles Laughton'em w roli Rembrandta. Żaden właściciel kina nie zdobył się na wyświetlenie tego filmu na swoim ekranie. Dopiero niedawno, korzystając z ogłoszonego bojkotu filmów niemieckich, „Dama z Portretu“ zupełnie przypadkiem znalazła się na ekranie warszawskiego kina. Czy niechęć do filmów angielskich jest uzasadniona? Powiedzmy szczerze, że w znacznej mierze — tak. Produkcja angielska odznacza się niezwykłą powolnością tempa i brakiem życia. Filmy angielskie są zazwyczaj nudne. Zarzut ten nie dotyczy oczywiście wszystkich filmów, ale wyjątków jest naprawdę mało! Nawet filmy, uznane za arcydzieła, jak „Życie prywatne Henryka VIII“, czy „Dyktator“ grzeszyły powolnością, nadrabiając to zresztą wspaniałością wystawy, doskonałością obsady aktorskiej i świetną ilustracją muzyczną.

Największy wysiłek w kierunku wprowadzenia filmu angielskiego na nowe tory uczynił węgierski realizator Aleksander Korda, ale praca jego polegała raczej na ogólnem kierownictwie. Reżyserami najlepszych filmów angielskich byli Anthony Asquith („Pygmalion“), Zoltan Korda („Bosambo“) i Maurice Elvey. Atmosfera angielska nie wydaje się jednak sprzyjać dobremu rozwojowi talentów filmowych. Nawet największe asy zagraniczne (René Clair, Jacques Feyder, Maurice Chevalier) zatracają się nad Tamizą i tworzą tam rzeczy słabsze, niż zazwyczaj. Rezultaty nie są może jeszcze tak wspaniałe, ale Anglicy są uparci. Nie tracą oni jednak nadziei i sprowadzają do siebie coraz nowe sławy zagraniczne dla uświetnienia swojej produkcji. Pomijając aktorów angielskich, którzy pracują naprzemian w Anglji i w Hollywood (Clive Brook, Madeleine Carroll, Leslie Howard itd.) albo w Paryżu (Betty Stockfeld), kinematografja angielska posługuje się całym szeregiem aktorów amerykańskich (Edward G. Robinson, H. B. Warner, Ruth Chatterton, Ronald Colman), francuskich (Pierre Blanchar, Daniel Mendaille) i niemieckich (Conrad Veidt, Elisabeth Bergner, Fritz Kortner). Z pośród wszystkich europejskich przemysłów filmowych, produkcja angielska jest z pewnością najbardziej kosmopolityczna!

Ostatnio zauważyliśmy znaczną poprawę w fakturze filmów angielskich. Wprawdzie „Królewski rozwód“ (A Royal Divorce), w którym Pierre Blanchar dał świetną kreację Napoleona, znacznie lepszą, aniżeli Charles Boyer w „Pani Walewskiej“, jest raczej książką z obrazkami, niż filmem, ale za to mieliśmy naprawdę miłą niespodziankę, kiedyśmy oglądali dwa filmy szpiegowskie w różnych stylach: „Spy in Black“ (Czarny Szpieg) i „Q-plans“. Pierwszy z nich jest obrazem dramatycznym, drugi raczej komedjowo-sensacyjnym. — Owym „czarnym szpiegiem“ jest Conrad Veidt, który nie stracił nic ze swojej wspaniałej postawy i swego wielkiego talentu. Odtwarza on iście po męsku rolę dowódcy niemieckiej łodzi podwodnej, któremu nie udaje się misja szpiegowska w Anglji. W filmie „Q-plans“, który jest obrazem szpiegowskim, potraktowanym na wesoło, mieliśmy możność zapoznania się z Ralphem Richardsonem, niezwykłym komikiem w zupełnie nowym stylu. Obydwa te filmy posiadają tempo, niespotykane dotąd w angielskiej kinematografji. Podobno równie ciekawie zapowiada się film „The Four Feathers“ (Cztery Pióra), nakręcony w kolorach przez Zoltana Kordę. Jeżeli nowy film brata Aleksandra Kordy będzie tak dobry, jak jego „Bosambo“, będziemy bardzo zadowoleni. „Bosambo“ był bowiem z pewnością jednym z najlepszych filmów całej produkcji brytyjskiej.

Karol Ford.



Pierre Blanchar, francuski aktor filmowy, jako młody Napoleon Bonaparte w „Królewskim rozwodzie“.



Scena z filmu szpiegowskiego p. t. „Q-plans“, realizacji Tima Whelana.



Conrad Veidt gra w „Czarnym szpiegu“ („Spy in Black“) razem z Walerją Hobson (na zdjęciu).



Charles Laughton w scenie miłosnej z filmu p. t. „Dama z portretu“, w którym stworzył niezapomnianą kreację Rembrandta.



Scena batalistyczna z filmu p. t. „Cztery pióra“.



Conrad Veidt, najpopularniejszy obecnie gwiazdor filmu angielskiego, który — „wyklęty“ przez hitlerowski regime — przyjął ostatnio obywatelstwo brytyjskie i Madeleine Carroll w jednej ze scen filmu p. t. „Siostra Marta jest szpiegiem“.



Widzimy tu znów Conrada Veidta w roli dowódcy niemieckiej łodzi podwodnej w jednym z filmów angielskich p. t. „Spy in Black“.



REKLAMA TEGO NIE LUBI...

Są rzeczy, które Hollywood stara się zataić, coraz częściej niestety — bez powodzenia. W prasie ukazało się kilka zdjęć Marleny Dietrich z córką, podrastającą panienką. Nie było to z pewnością na rękę wytwórniom, w których pracowała... Ale nie można mieć przecież za złe Marlenie Dietrich-matce, że bywa w towarzystwie córki! Z drugiej strony amerykański reporter goni za sensacją... Znalazł ją w tem, że najsłynniejszy wamp ekranu — to dobra i kochająca... mamusia. Te najbardziej ludzkie, proste sprawy — rodzina — są w Hollywood „tabu". Czyni się jedynie od czasu do czasu wyjątki, gdy trzeba zrezygnować z tajemnicy poliszynela...

Na zamieszczonem powyżej zdjęciu widzimy „znajomą twarz" z ekranu w towarzystwie, którego reklama filmu w Hollywood dotąd — nie uznawała — Roberta Younga, miłego lekkoducha, a zarazem rasowego amanta, w towarzystwie swej malutkiej córeczki Barbary.

Z. S.

UWAGA! ZŁY PIES... POTRZEBNY DO FILMU ZA OPŁATĄ 5.000 DOLARÓW



Oto upiorny „Pies Baskerwillów", czworonożny odtwórca roli tytułowej w filmie, nakręconym wedle powieści Conan Doyle'a.
Fot. „20th CENTURY FOX".

Dlaczego nie sfilmowano wcześniej głośnej powieści Conan Doyle'a „Pies Baskerwillów"? Przecież powieść ta idealnie nadaje się na ekran! Takie pytanie zadawali sobie liczni miłośnicy kina, zniechęceni małem urozmaiceniem tematów filmowych. Nikomu jednak nie przyszło do głowy, że największą trudność stanowiło „obsadzenie roli tytułowej".

Od ósmej do dziesiątej rano, co czwartek, przed bramą wytwórni 20th Century-Fox gromadziły się setki ludzi z psami. Były to wszystkie wielkie i złe psy: wytwórnia poszukiwała bowiem psa, który mógłby odegrać rolę upiornej bestji w niesamowitym filmie Conan Doyle'a. Jednak przedstawione reżyserowi psy były albo za małe, albo za łagodne. Po kilku tygodniach uciążliwej selekcji, w czasie której psy pogryzły dotkliwie dwóch asystentów reżysera, postanowiono uzyskać potrzebnego psa przez skrzyżowanie ras. Po roku pies już był: pilnie strzeżony w żelaznej klatce przez dozorcę z ogrodu zoologicznego, wyglądał rzeczywiście groźnie.

Pies ten odgrywa bardzo ważną rolę w filmie „Pies Baskerwillów", w którym Basil Rathbone jako Sherlok Holmes stwarza jedną z największych kreacyj charakterystycznych od dnia powstania kinematografji. Walka Sherloka Holmesa z upiornym psem jest jedną z najbardziej niesamowitych scen, widzianych na ekranie. W Londynie film „Pies Baskerwillów" został sklasyfikowany jako „horrific" — film niesamowity. Ponieważ jednak na całym świecie nie brak amatorów silnych wrażeń, więc „Pies Baskerwillów" odnosi wszędzie triumfy nie tylko dzięki swej treści, lecz także dzięki grze całej obsady, na której czele obok Basila Rathbone występują Richard Greene, Wendy Barrie, Lionel Atwill i Nigel Bruce.

„MEKSYKAŃSKIE NOCE"



Dorothy Lamour i Ray Milland, piękna para aktorów, ukaże się w nastrojowym filmie — którego całkowita akcja toczy się w Meksyku. Powyżej reprodukujemy ten świetny „duet aktorski" poniżej scena taneczna „Meksykańskich nocy".
Zdjęcia Fot. „PARAMOUNT".



KONCERT CHÓRU AMERYKAŃSKICH STUDENTÓW W WARSZAWIE

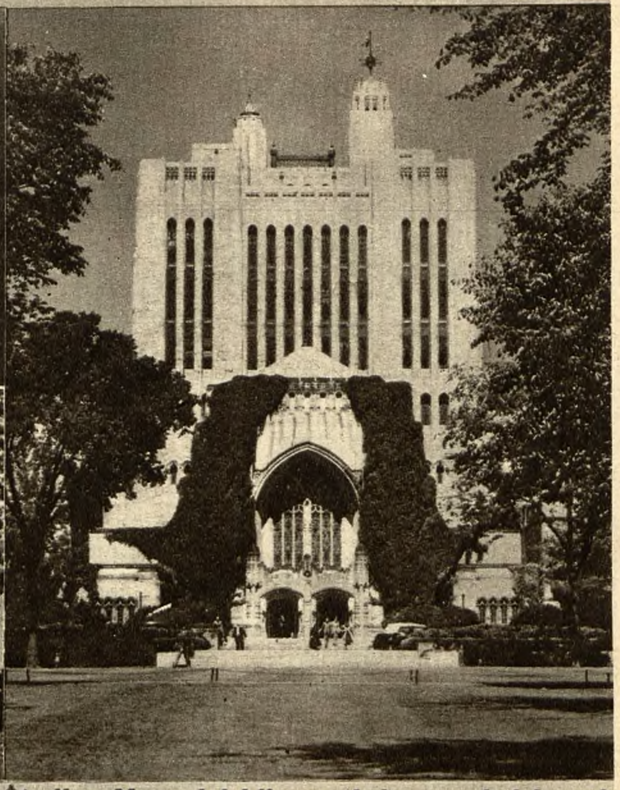




Powyżej: Marshall Bartholomew, dyrygent chóru. Na prawo: Aleksander B. Adams, manager chóru.



Boiska uniwersytetu „Yale" w New Haven.



Sterling Memorial Library, jedna z największych amerykańskich bibljotek uniwersyteckich, przy uniwersytecie „Yale" w New Haven.

Wbrew wszelkim sugestjom naprężonej sytuacji politycznej, wyjechał reprezentacyjny chór studentów amerykańskich z Yale University w New Haven — na tournée po Europie.

Sześćdziesięciu przystojnych panów we frakach odwiedziło pokolei Paryż, Brukselę, Kopenhagę, Oslo, Sztokholm, Visby, Helsinki, Tallin, Rygę, — i w dniu 13 b. m. wystąpiło w Warszawie w sali YMCA z recitalem. W programie pieśni ludowe amerykańskie w interpretacji znanego na terenie amerykańskim kompozytora Marshall Bartholomew'a. Wykonane zostały: Tradycyjne pieśni marynarskie (Traditional Sea Chanteys), pieśni góralskie z Appalachów (Songs of the Appalachian Mountains), religijne pieśni murzyńskie (Negro spirituals), pieśni cowboyskie (Cowboy Songs), indjańskie (American Indian War Chant), no i na zakończenie piosenki akademickie z uniwersytetu Yale (Two Student Songs of Yale). Było czego słuchać: zwłaszcza, że tego rodzaju repertuar usłyszała Polska po raz pierwszy.

Osoba dyrygenta jest niemniej zajmująca od wykonawców, których wiek, jak sami oświadczają, nie przekracza lat 21; curriculum vitae Marshall Bartholomew'a, dyrygenta chóru, jest godne amerykańskiego stylu. Urodził się w stanie Illinois w 1885 roku, mając lat 9 został śpiewakiem kościelnym w New Yorku, w 13 roku życia jest solistą, w 1907 kończy wydział nauk ścisłych na Uniwersytecie Yale. Po uzyskaniu dyplomu zaczyna... studja muzyczne. I to poważnie, bo już w roku 1910 widzimy go w Berlinie, specjalizującego się u słynnego Humperdincka i Wolfa. Od 1915 do 17 roku będąc muzykiem, zgłasza się jako ochotnik „pracy społecznej" do obozów jeńców wojennych, najpierw w Niemczech, potem w Rosji, gdzie przez półtora roku pracuje w syberyjskich obozach koncentracyjnych. W 1917 roku już znów można go spotkać w Nowym Jorku. Były pracownik w obozach syberyjskich zesłańców, zasiada w amerykańskiej radzie narodowej jako dyrektor wydziału muzycznego. W rok później staje na czele Rady Międzynarodowej Muzyki Akademickiej.

Uniwersytet „Yale" w New Haven należy do najsłynniejszych uniwersytetów amerykańskich. Początki jego sięgają roku 1701. Wtedy to dziesięciu księży z księdzem James Pierpont'em na czele zebrało się, aby założyć kolegium (uniwersytet). Na zebranie każdy z nich przyniósł tyle książek, ile mógł unieść — i tak powstała bibljoteka uniwersytecka, która dziś liczy setki tysięcy dzieł.

A nazwa uniwersytetu skąd? Cóż to za wielki uczony ten Mister Yale? Nie, nie uczony, tylko kupiec kompanji wschodnio-indyjskiej: Mr. Elihu Yale, którego dziadowie założyli kolonję New Haven, złożył tak hojne dary na uniwersytet, że kuratorjum uczelni z wdzięczności nazwało uniwersytet „Yale College".

Słynna to uczelnia w USA, ukończyli ją między innymi tacy ludzie, jak: Howard Taft, b. prezydent Stanów Zjednoczonych i prezes sądu najwyższego, John C. Calbhoun minister wojny i wiceprezydent, Benjamin Silliman i J. W. Gibbs, sławni uczeni jak Samuel Morse wynalazca telegrafu, James Fenimore Cooper powieściopisarz, Noah Webster autor największego słownika, itd. Pozatem z pośród absolwentów Yale College dwudziestuczterech zasiadało na fotelach senatorskich kongresu, czterech sygnatorów deklaracji niepodległości, czterech członków kongresu, którzy ułożyli obecną konstytucję USA.

STANISŁAW HADYNA.

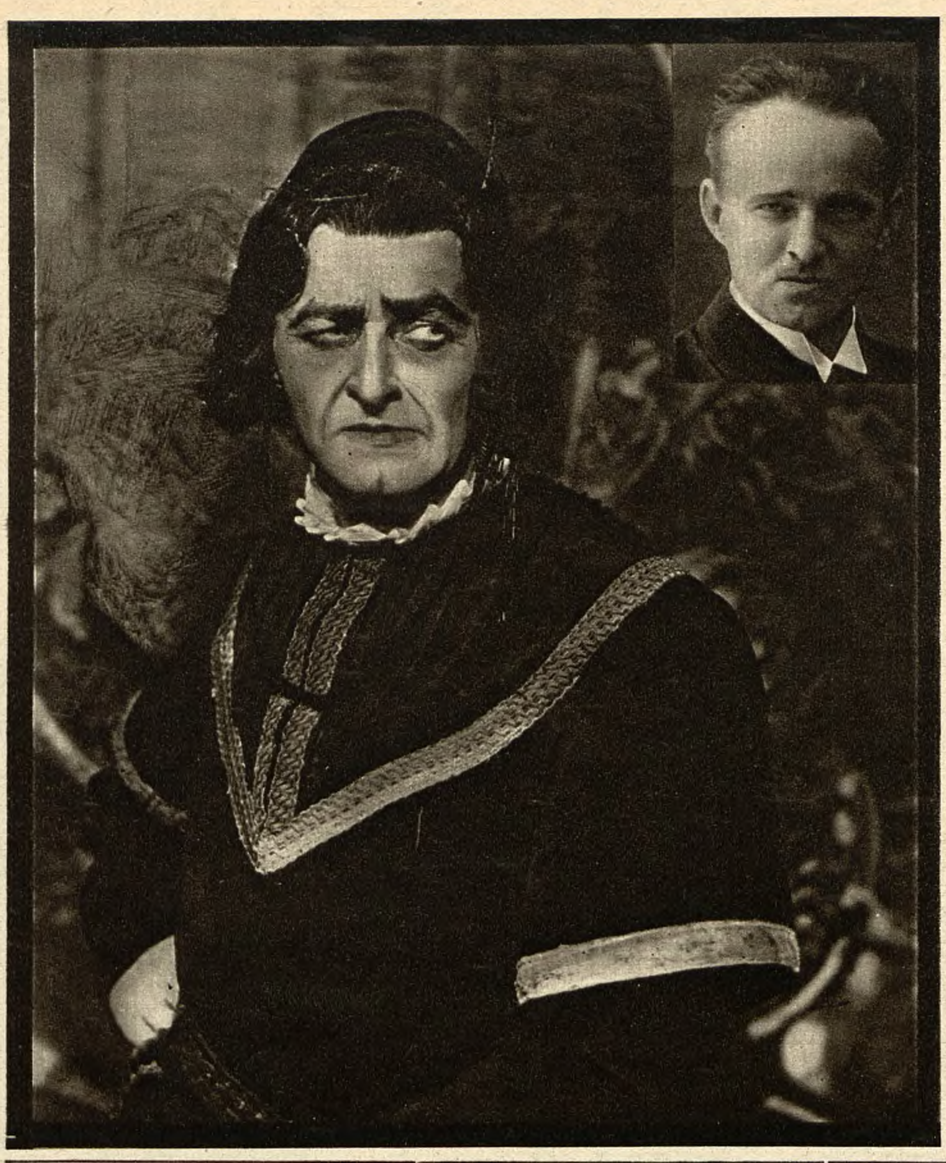


Yale Uniwersity Glee Club. Taką nazwę nosi chór studentów uniwersytetu „Yale" w New Haven, którego członków przedstawia nam powyższa fotografja.

L I N D A   H A Y E S



artystka amerykańskiego ekranu o nieprzeciętnej urodzie, lubuje się w „męskich" strojach — w czem zresztą bardzo dobrze się prezentuje.



† STEFAN ROMANOWSKI

Świat muzyczny polski dotknięty został ostatnio ciężką stratą. Przed kilkoma dniami bowiem zmarł ś. p. Stefan Romanowski — śpiewak, znany nietylko w naszym kraju, ale i poza jego granicami ze swej wysokiej kultury muzycznej, walorów intelektualnych i duchowych. Ś. p. Stefan Romanowski był jednym z najwybitniejszych polskich barytonów, a rozległa skala jego talentu śpiewaczego szła w parze z wybitnemi zdolnościami dramatycznemi, co sprawiało, że każda z jego kreacyj operowych stała nietylko na wysokim poziomie wokalnym, ale również i dramatycznym. Jedną z najwspanialszych ról była rola Jagona w „Otellu". Ktokolwiek widział zmarłego artystę w tej roli, nie mógł jej nigdy zapomnieć. A inne dziedziny działalności ś. p. Stefana Romanowskiego? Więc przedewszystkiem reżyserja operowa, w której wykazał swój lwi pazur niemal na wszystkich scenach operowych Polski, — jeszcze za dawnych dobrych czasów, kiedy to mieliśmy ich więcej niż... dwie, na całe 35-miljonowe państwo. Pozatem wyjeżdżał zagranicę na gościnne występy, przyjmowany zawsze entuzjastycznie przez cudzoziemską publiczność. Wkońcu nie należy pominąć działalności pedagogicznej Zmarłego, w której na stanowisku profesora Konserwatorjum Krakowskiego zaznaczył się wytężoną pracą i poważnemi sukcesami. Ś. p. Stefan Romanowski dobrze przysłużył się polskiej sztuce. Cześć Jego pamięci!

Konikówka symetryczna.

(Ułożył: K. F. — Kraków).

Idąc symetrycznym szlakiem konika szachowego ułoży się cytat z zakończenia znanej powieści o świetnem zwycięstwie polskiem, którego rocznicę w tych dniach obchodziliśmy — oraz imię i nazwisko autora powieści i jej tytuł.

		cy.	u	tym	ca		
		dniu	●	●	stóp		
od-	ża-	tem	i	do-	w	ją	kró-
ko-	nie	ku-	Krzy-	wa-	la,	tych-	się
pie-	wicz.	po-	tyl-	czas,	ła	le-	a-
to	ko	nia	kie-	za-	le	jak	bi-
o	Sien-	o-	prze-	fa-	roz-	cka.	ca-
żał	nie-	pier-	ryk	mie-	ła	la,	skie,
si	Hen-	le-	wier-	nie-	wiań-	nie-	po-
cki	czy	pol-	kon	krâ-	tę-	szczę-	sło-
skie.		ża-	●	●	ny		ga
		Za-	i-	Krzy-	sne		

Za rozwiązanie powyższego zadania, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 29 lipca br. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 27.

KTÓRE TO SĄ OPERY MONIUSZKI?
Hrabina-Loterja.

Poszczególne wyrazy: 1) Hannibal, 2) Rapallo, 3) Amarant, 4) Beatrice, 5) Imbier, 6) Niepokój, 7) Akwarela.

SIELANKA: NIEZAPOMINAJKI.

Trafne rozwiązanie zagadki z N-ru 27 nadesłali:

H. Masławska, Łuniniec; Mieczysław Sarnacki, Kowno; „Zet", W.; Marja Janczewska, Otwock; mgr. Jan Sosenko, Katowice; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołonin; Janina Stachnikowa Szczekociny; Sylwester Stachowski, P.; Danuta Smolnicka, W.; Piotr Giżyński, P.; Edmund Dytko, Kochłowice. Ryszard Marek, Kochłowice; mgr. Oskar de Wepaterni, Tarnów; Lech Wojciechowski, Brzeziny; Niucha Sediwe, Wadowice; Lech Hempowicz, P.; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Jerzy Dąmbski, Mogilno; Zdzisław Kołakowski, W.; Leon Szeja, Chropaczów; Dziunia Klozowa, Pszczyna; Amastazja Dowmarowiczowa, Kościerzyna — Pomorze; Marjan Trzop, Zakopane; Krysia Dylkiewiczówna, Nowa Wilejka; Roman Jaworski, W.; Irena Gałuszkówna; Michał Król, Jasło; Berg Aleksy, Gostynin; kpt. Stanisław Michułka, Wołożyn; Zdzisława Kopaczewska , P.; Eugenja Łastawska, Wilno; Maryla Wolańska, Bydgoszcz; Władysława Wojtczakówna, Jarocin; „Hala", W.; A. Rychter, Ostrów; Jarosław Bukszowany, P.; Juljan Krogulski, Kołomyja; Marja Jasińska, L.; Paweł Knabe, Chorzów; mgr. Alfred Zimmermann, Stryj; L. Zalewski, L. Józef Gorlewski, Bystra; Wachm. Kowal Juljan, Troki; Michał Neusser, L.; W. Machlejdówna, W.; N. Kazimierz Kozłowski, W.; Klara Jackiewicz, Ostrów; Aniela Blaschkowa K.; Marja Wasilewska, Ł.; A. Maćkowiak, P.; Mieczysław Gredka, Czortków; Stacha Podgórska, Jarosław; Jadwiga Gustekowa, Sambor; Marja Steculanka, Kalisz; Stefanja Sołtysikowa, Wysoka; Jan Darmas, Białystok; strz. z cenz. Wojtkiewicz, Grodno; St. Skulski, Zwierzyniec; Wanda Gromulska, W.; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; **Franciszek Podlak, Ostrzeszów (zł 20.—)**; I. Komarowa, Buczacz; Jerzy Farner, W.; Tela Szocherówna, Białystok; Aureljusz Pachoński, K.; Janina Czepowiczówna, Niedźwiedź; Władysław Krupa, K.; W. Hahorkiewicz, Skawina; Piotr Wieczorek, Chorzów; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; J. Wąsikówna, Sławków; Alicja Karpińska, Kluszczany; strz. z cenz. Witold Gregorowicz, Biedrusko; Z. Piłatówna, Lublin; Jędrzej Wierzejewski, P.; Halina Zapiór, Sosnowiec; Ks. Marjan Bojarczak, Opoczno; „Iga i Beta Warszawa"; Leokadja Dąbrowska, K.; Stanisława Piekarska, Jedlnia; „Efros", W.; St. Nowakowska, Toruń; Inż. Zygmunt Słowikowski, W.; Janina Wadoniowa, Bielsko; Roman Pachulski, L.; Stanisław Weiss, W.; Aleksandra Jaczyńska, W.; Józef Hrubant, W.; Józef Stefan Suliński, Włochy; Hanka Machlejdówna, Nadliwie; Antoni Serbeński, Ostrzeszów; Hanka Jurkowska, L.; Ellen Gerhardt, K.; T. Herbaczewska, W.; Marja Rokoszowa, Wieliczka; mgr. Józef Czołba, Toruń; St. Solarczyk, Będzin; „Mimoza", Żytno; Jerzy Rakowski, P.; Jerzy Andrzejewski, P.; E. Glass, W.; Michał Józef Wiśniewski, Płock; Herman Herman, Mielnica; Stefan Bąkowski, K.; Marjan Jagusiński, K.; Jan Szanajca, W.; inż. Wł. Nowiński, Marysin; A. Mikłaszewska, Wisła; Jerzy Poczławski, Kobyłka; Juljan Janik, Węgierska Górka; Mieczysław Szymański, W.; Kazia Tymkówna, L.; Marja Chachlowska, K.; Aleksy Wachowski, W.; Jerzy Wróblewski, Ł.; Ewa Lidke, W.; Jerzy Łopatto, L.; Z. Jachimowska, W.; Ryszard Smołka, Bobrowniki; Mieczysław Rydel, Ł.; „Lilka", Ł.; Antoni Sumper, Ł.; Kasyno, Komarno; E. Wolańska, Bydgoszcz; Franciszek Ksawery Początek, Olesno; Zygmunt Blatt, Ł.; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Stanisława Polkowa, Bochnia; Teofil Sobecki, P.; Aleksandra Jarugowa, Kowel; Klub Urzędniczy, Trembowla; Józef Skalski, Piekary; Stanisław Grabowski, Płock; Janina Łabęcka, Katowice; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Janusz Hartwich, Ostrów; Olga Kondratiuk, Toruń; Witold Dramowicz, Wołożyn; Mariola, Radomsko; Halina Mąkowska, Ł.; mgr. Mieczysław Michniowski, Przemyśl; mgr. Mł Pfadt, Mińsk Mazow.; Ignacy Malinowski, K.; Leszek i Sławek Szymczewscy, Grodno; Marja Krogulska, Kołomyja; Woźniak, Czortków; Eryk Unverricht, Pawłów; **Ludwik Nieczuja Ihnatowicz, Gdynia (zł 10.—)**; Irena Budzyńska, Gdynia; Jan Janiszewski, Łomża; Janusz Prądzyński, Września; Ada Szust, Wąbrzeżno; st. strz. Henryk Ossowski, Wejherowo; mgr. Śliwa Kazimierz, Muszyna; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Lubomira Zelisławska, Edwinowo; Rafal Konieczny, Miasteczko Śląskie; A. Sokołowska, Bydgoszcz; Hanka Lutkiewiczówna, Buk; Leon Wachler, Brzeziny; Henny Dorian, Paryż; Marjan Pilecki, Przemyśl; Eugenjusz Dowmanowicz, L.; Stefanja Cieślak, K.; Franciszek Hajnos, K.; Zofja Siadekowa, L.; mgr. Franc. Wałęga, K.; Marja Korytkowa, L.; Stefan Liptay, Brusno; Zdzisław Fischbach, Września; M. Karaś, Wyszków; Stanisław Niedźwiecki, Romanów; Jadwiga Marcówna, K.; Leszek Rubiś, K.; Janina Gryncżelowa, Kowno; Z. Dębski, Gdynia; Stach Ziemski, Lublin; Anna Papée, Katowice; Zdzisław Rudnicki, Radgoszcz; Lili Rudolfówna, K.; Halina Leppert, W.; M. Strubel, W.; Czesław Błażejewski, Ząbki; **Antoni Piechota, Poznań (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. VIII. 1939 r.)**, Kazimierz Olszewski, Kępno; Julja Olszewska, Bochnia; Władysław Olszewski, Bochnia; Roman Dziubiński, W.; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; mgr. Michał Rebisz, Krynica; Marja Baworowska, Sorocko; R. Jojko, Chorzów; dr Helena Opielińska, P.; mgr. Józef Jaworski, Trzcianne; Ginter Klosek, Chorzów; Iza Woźniakówna, Gorlice; Mieczysława Dutka, Rajsko; Felicja Augspachówna, Tomaszów; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Adam Wójtowicz, Chabówka; Jadwiga Zielenkiewicz, K.; Karolina Koryczan, Chrzanów; Irena Tomanek, Łowczówek; Walerjan Krautwurst, Piekary; Zygmunt Wiśniewski, Łapy; Jadwiga Zakrzewska, Łapy; Józef Labega, L.; Mieczysław Flisowski, L.; Czesław Marjański, K.; Władysław Czapik, Kochłowice; kpt. W. P. w. s. Bruno Ertel, L., Marysia S., Baranowicze.

Nagrody otrzymali pp. Franciszek Podlak, emeryt, Ostrzeszów, pow. Kępno, ul. Marsz. Piłsudskiego nr. 8 m. 3 (zł 20.—), Ludwik Nieczuja Ihnatowicz, ppłk., Gdynia, Marsz. Piłsudskiego 5 (zł 10.—) oraz Antoni Piechota, Poznań, Szamarzewskiego nr. 34, m. 23, (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. VIII. 1939 r.).

Uwaga! K. oznacza Kraków, L. — Lwów, Ł. — Łódź, P. — Poznań, W. — Warszawa.

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego". Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT KRAKÓW 2

Z WYSTAWY JACKA MALCZEWSKIEGO W KRAKOWIE



Portret własny Mistrza z marca 1908 r. — własność dr. Leopolda Macharskiego.